№ 1. Warszawa dnia 19 Czerwca / 1 Lipca 1869 roku. Tom V.

REDAKCJA przy ulicy Królewskiéj Nr. 37.

KLINIKA.

Wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

TYGODNIK LEKARSKI.

w Warszawie:	Rocznie... Rs. 5 (złp. 33 gr. 10) Półrocznie „ 2 k. 50 („ 16 „ 20) Kwartalnie „ 1 k. 25 („ 8 „ 10)	na Poczcie w kopertach:	Rocznie . . Rs. 7 (złp. 46 gr. 20 Półrocznie. „ 3 k. 50 („ 23 „ 10 Kwartalnie „ 1 „ 75 („ 11 „ 20

w Redakcji pod opaską: Rocznie Rsr. 6. — Półrocznie Rsr. 3. — Kwartalnie Rsr. 1 kop. 50.

SPOSTRZEŻENIA SZPITALNE.

Przetoka pęcherzo-maciczno-pochwowa (fistula vesico-utero-vaginalis) po siedmiu latach pomyślnie operowana,

i opisana

przez Dra. **J. Rogowicza.**

Koledzy, którzy uczęszczali podczas swych studjów na wykłady kliniczne prof. *Glisczyńskiego*, pamiętają zapewne *Małgorzatę Olszewską*, 39 lat wieku mającą, posługaczkę szpitalną w oddziale tegoż professora. Nie wszystkim jednakże wiadomo, że kobieta ta, odbyła w r. 1861 ciężki, bo blisko dwie doby trwający poród czaszkowy w Instytucie Położniczym, po którym powstała u niéj *przetoka pęcherzo-maciczno-pochwowa.* Poród odbył się siłami natury, aczkolwiek był utrudnionym z powodu niesymetrycznéj miednicy, w skutek przebytej w dzieciństwie angielskiéj choroby *(rachitis)*, po któréj pozostało wyraźne skrócenie prawéj kończyny dolnéj, w następstwie czego cała miednica została znacznie przechyloną ku prawéj stronie. Następnie przebyła w połogu częściową zgorzel pochwy macicznéj i zapalenie wewnątrz i zewnątrz maciczne, (*endo et perimetritis puerperalis*) i ostatecznie z powodu utworzenia się przetoki pęcherzo-pochwowéj odesłaną została do oddziału chorób zewnętrznych kobiet w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Tu pozostawała przez lat cztery, już to jako chora, już też jako posługaczka, kiedy po wielokrotnych a zawsze daremnych usiłowaniach prof. *Glisczyńskiego*, dokonania u niéj zeszycia przetoki, pozbawioną została nadziei wyzdrowienia. W r. 1864 poraz pierwszy spotkaliśmy tę kalekę jako obłożnie chorą, z powodu zapalenia otrzewnéj w okolicy wątroby i okrążnicy poprzecznéj. W następnym roku przy utworzeniu w Szpitalu Dzieciątka Jezus specjalnego oddziału dla chorób gynekologicz-

nych, ([1]) *Olszewska* przeszła jako biegła posługaczka w obchodzeniu się z tego rodzaju choremi, do tegoż oddziału. I tu raz jeszcze prof. *Glisczyński* w naszéj obecności usiłował dopełniania operacji przetoki u téj choréj, ale również jak i poprzednio bezskutecznie. Ostatecznie tedy *Olszewska* skazaną być miała na pozostanie aż do śmierci kaleką, z powodu niemożności wykonania u niéj operacji. Główną przeszkodą w dopełnieniu operacji u téj choréj stanowiła zbyteczna wrażliwość pochwy macicznéj, tak, że 5 minut nawet spokojnie, po założeniu żłobka, do badania i operowania przetok tego rodzaju używanego, w położeniu *w raczka* (*à la vache*) pozostać nie mogła, a ciągłem wydymaniem się, dokładne nawet obejrzenie przetoki niepodobnem czyniła. Chora mimo odbywania licznych ćwiczeń z zakładaniem u niéj żłobka i usiłowań wyuczenia jéj należytego leżenia *w raczka*, ani do pierwszego przyzwyczaić się, ani drugiego nauczyć się nie mogła; ku temu ostatniemu znaczne pochylenie miednicy ku prawéj stronie największą stanowiło przeszkodę. Jeżeli do tego dodamy znaczną obszerność saméj przetoki i bardzo wysokie jéj umieszczenie, nie zdziwimy się, że wśród takich okoliczności, po wielokrotnych daremnych usiłowaniach, uznano wykonanie operacji u téj choréj za niemożliwe.

([1]) Oddział gynekologiczny w Szpitalu Dzieciątka Jezus utworzonym został w r. 1865 w opróżnionym lokalu po Klinice Chirurgicznéj, przeniesionéj do szpitala Ś-go Ducha.—Ś. p. prof. *Le Brun*, ówczesny Naczelny Lekarz Szpitala Dzieciątka Jezus i Dziekan Wydziału Lekarskiego, uważając corocznie wzmagającą się liczbę chorych kobiet z właściwemi im chorobami, do oddziału chirurgicznego prof. *Glisczyńskiego* zgłaszających się, pragnąc nadto zapewnić studentom formalny wykład kliniczny gynekologji, utworzył oddzielny oddział gynekologiczny, pod kierunkiem prof. *Glisczyńskiego*, a nam dozwolił korzystać z bogatego materjału tegoż oddziału, w charakterze honorowego assystenta. Oddział ten składał się z 50 łóżek, a liczba chorych rocznie do 800 dochodziła;—prócz chorób gynekologicznych, pomieszczano tam chore z procesami połogowemi, po największéj części z miasta przybywające, jakoteż i odsyłane z Instytutu Położniczego, lub też w innych oddziałach szpitala niewłaściwie mieszczące się. W oddziale tym, prócz dokonywanych operacji w obec studentów wydziału lekarskiego, 1 lub 2 razy na tydzień, stosownie do liczby ważniejszych przypadków, odbywały się wykłady kliniczne gynekologji dla tychże studentów, kształciły się uczennice Szkoły Akuszerek w obsłudze chorych niepołożnic, a odbywając tu formalne dyżury, uczyły się zakładania cewnika, przestrzykiwań, stawiania baniek i pijawek i t. p. wreszcie szpital oczyszczał się z chorych rakiem macicy niewyleczalnym dotkniętych, nieraz tygodnie i miesiące nawet w innych oddziałach zalegających; takie chore kwalifikowano tu do odziału rakowatych w szpitalu Ś-go Łazarza. Tak było aż do m. Kwietnia 1868 r. w którym to czasie oddział gynekologiczny szpitala Dzieciątka Jezus został zwiniętym, dla zapewnienia miejsca nadmiernéj liczbie chorych tyfusowych mężczyzn, wówczas szpital zalegających. Nie wspominalibyśmy o tem, bo i w dwóch latach poprzednich oddział ten czasowo zwijano, podczas panującéj epidemji cholery, zamieniając go na Instytut Położniczy, którego zabudowania dla cholerycznych oddawano. Ale epidemja tyfusu wkrótce ustała, a oddziału gynekologicznego po dziś dzień nie przywrócono i podobno nie będzie go już więcéj, gdyż jest *niepotrzebnym!?* podług zdania dzisiejszéj władzy szpitalnéj. Tak więc już drugi rok nie ma w szkole naszéj klinicznego wykładu gynekologji, a uczennice Szkoły Akuszerek kształcą się wyłącznie w Instytucie Położniczym. Znaczący ten fakt, uważaliśmy za stosowne podać do wiadomości przez wdzięczną pamięć dla ś. p. prof. *Le Brun'a*, założyciela byłego oddziału gynekologicznego, w którym skwapliwie czerpaliśmy naszą wiedzę o chorobach kobiecych. (*Przyp. Aut.*)

Olszewska dręczona swojem kalectwem, pozostawała ciągle w obowiązkach posługaczki zapadając kilka razy do roku na *gastro-enteritis acuta*. Trudno opisać rozpaczliwy stan téj kobiety, która najmniéj 50 podobnie cierpiących widziała pomyślnie operowanych przez prof. *Gliszczyńskiego* i przezemnie (17),—a sama w ostatnich dwóch latach nie miała już żadnéj nadziei wyzdrowienia. Szczerze też żałowaliśmy téj nieszczęśliwéj, i nieraz długo myśleliśmy o sposobie, jakimby można dobrać się do jéj przetoki. Nareszcie, kiedy w ostatnich czasach zastosowaliśmy wziernik żłobkowy *Marion Sims'a* przy operowaniu przetok pęcherzo-pochwowych i znalazłszy takowy nadspodziewanie wygodnym dla operującego, a dla operowanéj nierównie znośniejszym aniżeli dotąd używane, postanowiliśmy raz jeszcze probować dokonania tym sposobem operacji u *Olszewskiéj*. Zbadanie przetoki u téj choréj, przy pomocy wspomnionego wziernika, doprowadziło nas do przekonania, że takową operować będzie można. A mianowicie znaleźliśmy: przetokę pęcherzo-maciczno-pochwową do 5 centimetrów rozciągłości mającą, powstałą wskutek częściowéj zgorzeli tylnéj ściany pęcherza moczowego, przodkowéj ściany części pochwowéj macicy i pochwy macicznéj na granicy jéj sklepienia, od osi pionowéj w $^2/_3$ częściach na lewo, a w $^1/_3$ na prawo rozciągającą się; — przetoka miała postać poprzecznie owalnego otworu, przez który przy wydymaniu się choréj, przepuklała się przodkowa ściana pęcherza moczowego; kąt jéj lewy gubił się w bocznéj ścianie pochwy, a prawy na 1 centimetr nie dochodził do jéj ściany; brzeg dolny przetoki był miękki i dosyć cienki, brzeg zaś górny, gruby i twardy, stanowiła w $^3/_4$, zaczynając od prawego jéj kąta, tylna ściana części pochwowéj macicy, któréj ujście przez przetokę wdrążyło do pęcherza moczowego; na 1 centimetr niedochodząc do kąta lewego przetoki, brzeg jéj górny był również miękkim i cienkim jak cały brzeg dolny i z kierunku poprzecznego nagle zginał się ku górze; kąt złamania tego brzegu przypadał na przecięciu się lewego brzegu części pochwowéj macicy z przodkową ścianą pochwy macicznéj. Taka granica w stanie fizjologicznym nie istnieje: w danym zaś przypadku powstała tym sposobem, że macica mocno pochylona ku tyłowi, w skutek zrośnięcia się bocznych brzegów jéj części pochwowéj z górnym brzegiem przetoki, wdrążyła częścią swą pochwową do pęcherza moczowego, ale na téj wysokości, tylna jéj ściana była węższą od długości tegoż brzegu przetoki. O ile przodkowa jéj ściana i samo ujście były zmienionemi, nie dało się określić, gdyż nie można było takowych wyciągnąć z przetoki, z powodu, jak wspomniałem, zupełnego zrośnięcia się górnego brzegu potoki z bocznemi brzegami części pochwowéj macicy. Wreszcie przekonaliśmy się zaprowadzonym do cewki moczowéj cewnikiem, że takowa nie jest zarośniętą.

To wszystko wykryliśmy w początkach m. Marca 1868 r. z wykonaniem jednakże saméj operacji musieliśmy wstrzymać się do późniejszego czasu, z powodu panujących wów-czas dość silnych mrozów. ([2]) Nieszczęśliwa *Olszew-*

---

[2]) Były oddział gynekologiczny Szpitala Dzieciątka Jezus mieścił się w lokalu po Klinice Chirurgicznéj, która ztamtąd została usuniętą, z powodu panującéj zgorzeli szpitalnéj (*gangrena nosocomialis*). — Ztąd to, kilkanaście pierwszych operacji przetok pęcherzo-

ska, ożywiona i umocniona przez nas nadzieją wyzdrowienia, z upragnieniem oczekiwała nastania cieplejszéj pory. Niestety! w kilkanaście dni potem oddział gynekologiczny został zwiniętym, jak mówią złośliwi *na zawsze*. Chora nasza, pozostała posługaczką w tymże samym lokalu, w którym najprzód mieścili się mężczyźni tyfusowi, a następnie kobiety z chorobami gorączkowemi. Z prawdziwą przykrością opuszczaliśmy były oddział gynekologiczny z powodu pozostawienia téj chorej bez operacji. Ale nie zaniechaliśmy starań, aby tę jedną jeszcze przetokę w szpitalu operować—i sposobem wyjątkowym wykonaliśmy operację takowéj u *Olszewskiéj* d. 30 Września r. z.

Nie mam zamiaru opisywania szczegółów sposobu operowania przetoki pęcherzo-pochwowéj, jest to bowiem piękny przedmiot do oddzielnéj pracy, którą w przyszłości przedsięwziąść zamierzamy, jeźli tylko jakie zdolniejsze pióro nas nie uprzedzi. Odnośnie do danego przypadku podaję ten tylko szczegół, że okrwawienia brzegów przetoki dokonałem tylko na przestrzeni od kąta prawego przetoki aż do zagięcia się brzegu jéj górnego ku górze, t. j. że kąt jéj lewy pozostawiłem do następnéj operacji. Z opisu saméj przetoki jasném jest, że dolny brzeg przetoki, został przyszytym do tylnéj ściany części pochwowéj macicy, któréj ujście wdrążyło przez przetokę do pęcherza moczowego. Dla spojenia okrwawionych brzegów 6 szwów założyłem. Jakie zaś powody, skłoniły mnie do umyślnego wystawienia choréj na powtórną operację, przez pozostawienie lewego kąta jéj przetoki nietkniętym, postaram się późniéj wyjaśnić. Obecnie zwracam uwagę na ten niezwykły objaw, że kiedy chorą zaraz po operacji ułożono na łóżku stosownie przyrządzoném i założono jéj cewnik do cewki moczowéj (dla odpływania tą drogą moczu podczas dziesięciodniowego pozostawania jéj nieruchomie w łóżku), dostrzegliśmy, że przez cewnik spływał mocz mocno krwią zabarwiony, a przez pochwę maciczną sączył się mocz zupełnie czysty, ani śladu krwi nie zawierający, co widzieliśmy z podkładu na którym operowana leżała. Następnego dnia po operacji zjawisko to było mniej wyraźnem, gdyż mocz przez cewnik odpływający zaledwie lekkie ślady krwi zawierał, a trzeciego dnia żadnéj już różnicy nie było w kolorze moczu spływającego na podkład i przez cewnik na miseczkę.—Jedenastego dnia po operacji druty wyjęto, przyczem znaleźliśmy najzupełniejsze zabliźnienie się przetoki z wyjątkiem lewego jéj kąta, który został pominiętym. Mimo to, chora chodząc, mogła przez jedną do dwóch godzin mocz w pęcherzu zatrzymywać, poczem mimowolnie odpływał, częścią przez cewkę moczową, częścią przez pochwę maciczną, co operowana doskonale odróżniała, będąc już poprzednio obeznaną z anatomją téj okolicy, przez obsługiwanie innych operowanych kobiet z powodu przetoki pęcherzo-pochwowéj, któremi we wła-

pochwowych, po których chore leżały w najobszerniejszéj sali tego oddziału, pozostało bez skutku. Dopiero kiedy wpadliśmy na pomysł, pomieszczenia takich operowanych na korytarzu (niestety bez pieca), pomyślny skutek wieńczył nasze usiłowania—dotąd daremne. Korytarz nieogrzewany mógł w tym celu służyć tylko od połowy miesiąca Kwietnia do Listopada; to téż w innym czasie z pomyślnym skutkiem przetok pęcherzo-pochwowych w Szpitalu nie operowano. (Przyp. Aut.)

snym interesie, więcéj jak innemi zajmowała się. Przy leżeniu zaś na boku prawym, zaledwie pół godziny mogła mocz zatrzymać, a gdy położyła się na wznak lub na boku lewym, mocz spływał bezustannie kroplami przez pochwę maciczną.

Mimo to *Olszewska*, uszczęśliwiona ze skutku dokonanéj operacji, w kilka dni po powstaniu z łóżka, dopraszała się o wykonanie takowéj powtórnie, co téż w tydzień (a w dni 18 po pierwszéj operacji), dopełniliśmy.

Przed rozpoczęciem powtórnéj operacji przekonaliśmy się raz jeszcze, że na całéj rozciągłości poprzednio operowanéj nie było ani jednego otworku, a tylko przy kącie lewym pierwotnéj przetoki, znajdował się otwór lejkowaty, na dnie zagłębienia, przez fałdę bocznej ściany pochwy utworzonego, przez który ziarnko grochu polnego możnaby przecisnąć do pęcherza moczowego. Brzegi tego otworu okrwawiliśmy w ten sposób, że brzeg dolny obcięliśmy jak zwykle t. j. w płaszczyznie pozioméj, brzeg zaś górny bardzo powierzchownie i oszczędnie w płaszczyznie pionowéj; na brzegu zaś lewym części pochwowéj macicy ożywiliśmy szeroką powierzchnię, do któréj zamierzyliśmy przyszyć dolny brzeg przetoki. Trzy szwy, które następnie przeprowadziliśmy, zbliżyły dokładnie dwie powierzchnie ożywione jak łatwo pojąć w ten sposób, że brzeg dolny przetoki pokrył zupełnie powierzchnię okrwawioną, na lewym brzegu części pochwowéj macicy. Ztąd téż po skręceniu drutów, kierunek zaszycia był prawie pionowym. Igłą przy przeprowadzeniu drutów wnikaliśmy przez całą grubość dolnego brzegu przetoki, a górny staraliśmy się przeniknąć tuż pod powierzchnią okrwawioną, unikając bacznie przeszycia go w całéj jego grubości.

Stan zdrowia operowanéj podczas leżenia jéj po operacji, nie przedstawiał żadnych zaburzeń godnych wspomnienia, a gdy jedenastego dnia druty wyjęto, przekonałem się, że pomyślny skutek uwieńczył nasze usiłowania.

W kilka dni potem przyszła miesiączka, a *Olszewska* przerażona że mocz ze krwią oddaje, przybyła do nas dla porady. Nietrudno nam było objaśnić ją, że odtąd już zawsze przez cewkę moczową krew z miesiączki wraz z moczem oddawać będzie; ujście bowiem macicy otwiera się do pęcherza moczowego, a ztąd już nigdy ciężarną nie będzie. Jeszcze przez dwa blisko następne miesiące, po kilkanascie razy przez dobę zmuszaną była do oddawania moczu, w przeciwnym bowiem razie, takowy mimowolnie przez cewkę moczową odpływał. Ostatni raz, około Nowego Roku spotkawszy tę kobietę, zaledwie ją poznaliśmy: twarz jéj pełna i wesoła, przybrała cerę zdrową, odżywianie całego ciała znacznie poprawiło się; przyczem oświadczyła nam, że oddaje mocz drogą naturalną, kilka razy na dzień, jak wszystkie zdrowe kobiety; ale więcéj jak trzy szklanki moczu zatrzymać w pęcherzu nie może; czuje wtedy gwałtowną potrzebę do oddania go, czego gdy nie spełni np. podczas snu głębokiego— takowy mimowolnie przez cewkę moczową odpływa. (*Dok. nast.*)

PRZEGLĄD LITERATURY LEKARSKIÉJ.

MEDYCYNA OGÓLNA

I. O pochodzeniu elementów komórkowych w nowotworach nabłonkowych i naskórkowych (blizna, konkroid).

(Sprawozdawca **Markiewicz**).

F. Pagenstecher. Ueber die Entwicklung der Epithelzellen bei chronischen Hautkrankheiten und beim Epithelialcarcinom. Wiener acad. Sitzungsb. Math-nat. Cl. 2. Abth. LVII. 655—668. 1. Taf. (Podług referatu w Nr. 4 Centralblatt. 1869.).

Dr. A. Leontowicz. Zur Lehre über die Entstehung des Epithelialkrebses (Cancroid). Vorlaufige Mittheilung. Centralblatt f. d. med. Wissenschaften Nr. 13. 1869.

Dr. Julius Arnold, ausserord. Profesor der pathol. Anatomie an der Universität Heidelberg. Die Vorgänge bei der Regeneration epithelialer Gebilde. Experimentell bearbeitet—2 Taf—Virchow's Archiv. 46. Bd. 2 Hft. 1869. pag. 168—208.

Obok obszernéj i ze wszech miar ważnéj pracy **Arnolda,** zamieszczonéj w marcowym zeszycie Archiwu *Virchow'a*, wymieniłem dwie prace mniejszych rozmiarów, i o ile się zdaje, mniejszéj doniosłości w rozstrzygnieniu spornéj kwestji pochodzenia nowotwórczo powstających komórek epitelialnych. Trzy wymienione prace są ostatniemi wyrazami w rzeczonej kwestji. Wiadomo, że *Virchow* uznał powstawanie komórek epitelialnych z elementów tkanki łącznéj jako prawidłowo mające miejsce przy powstawaniu nowotworów zwanych konkroidami. Przeciwnie *Thiersch*, a szczególniéj *Billroth* w swéj monografji epiteliomatu nie tylko zaprzeczyli takowéj genezie rzeczonego nowotworu, ale nadto wypowiedzieli zdanie o niemożliwości powstawania tkaniny nabłonkowéj z elementów tkanki łącznéj. Podług nich, nowotwórcze komórki epiteljalne powstają kosztem elementów samego nabłonka czy naskórka.

Z treściwego krótkiego doniesienia D-ra **Leontowicza** dowiadujemy się, że poszukiwania jego oparte na badaniu 38 nowotworów rakowcowych, operowanych w klinice chirurgicznéj Charkowskiéj w ciągu lat 1865 i 1866, dokonane zostały w pracowni profesora **Chrząszczewskiego.** Autor w 12-u punktach donosi o wykrytych przez siebie zmianach, jakie przy sprawie rakowcowéj przedstawia: Stratum mucosum *Malpighii*, mięśnie, ściany naczyń, nerwy, tkanka łączna śródmięśniowa, tkanka podskórna tłuszczowa, gruczoły limfatyczne, nabłonek, gruczoły śluzowe, gruczoły potowe. Z jednéj strony komórki tkanki łącznéj w neurilemacie, komórki tkanki łącznéj włóknistéj i jądra włókien mięśniowych ulegają hyperplazji i przemianie na komórki z charakterem nabłonkowym, dając wprost początek ogniskom rakowcowym. Podobnież powstawać mają komórki nabłonkowe z komórek stromatu tkanki tłuszczowéj podskórnéj i takichże komórek gruczołów limfatycznych, a więc tak jak i wyżéj z komórek tkanki łącznéj. Z drugiéj strony komórki nabłonka są punktem wyjścia dla sprawy rakowcowéj.

Autor przekonał się także o powstawaniu elementów rakowca z komórek nabłonkowych w gruczołach śluzowych i potowych. Z pomiędzy 38 badanych przez autora rakowców, można było, zdaniem jego w 20 przypadkach (52,7%) wykazać pochodzenie jego z elementów tkanki łącznéj lub do typu téj tkanki należących; w 12 przypadkach (31,5%) nowotwór brał początek z komórek nabłonkowych, nakoniec w 6 przypadkach (15,8%) pochodzenie rakowca wykryć się nie dało.

Z tych danych przychodzi autor do wniosku: „że tkanka łączna we wszystkich swych odmianach zarówno jak i tkanka nabłonkowa zdolną jest do wytworzenia rakowca.”

Zdanie to więc stoi po środku między poglądem *Virchow'a* i jego przeciwników. Badania dwóch innych na wstępie wymienionych autorów doprowadziły ich do zupełnie nowych rezultatów; ani elementa tkanki łącznéj, ani komórki nabłonka nie są podług nich

punktem wyjścia nowotwórczo powstających komórek nabłonkowych. **Pagenstecher** mniema, że tak przy kankroidzie, jak i przy zabliźnianiu się powierzchni brodawkujących, przy łuszczycy (psoriasis), chronicznym wyprysku (eczema) punktem wyjścia w chorobnem powstawaniu nowych komórek typu nabłonkowego, muszą być komórki wędrujące „**Wanderzellen**” które znajdował w blizkości wszystkich wyżéj wymienionych ognisk chorobnych. Autor opisuje komórki te jako wrzecionowate, i przypuszcza, że takowe pochodzą z emigracji z naczyń krwionośnych. Zdaje się, że do powyższego mniemania o powstawaniu komórek epitelialnych z komórek wędrujących skłoniło autora to głównie, że nie zdołał się przekonać iżby wspomniane komórki wędrujące ginąć miały, a z drugiéj strony nie potrafił wykryć innego pochodzenia nowotwórczych komórek nabłonkowych.

Fakta zdobyte przy pomocy nowéj metody (badanie odradzania się nabłonka na języku i nodze żywéj żaby) przez **Arnold'a**, przekonywają stanowczo o błędności zdania **Pagenstecher'a**, i dowodzą obojętności roli komórek wędrujących w sprawie odradzania się nabłonka.

Przystępując do sprawozdania z pracy **Arnold'a**, zwracam zaraz na wstępie uwagę czytelników na zakres obserwacji i wyprowadzonych z nich wniosków autora. Obserwacje te dotyczą wyłącznie sprawy nowotworczego odradzania się nabłonka i naskórka przy zabliźnianiu się powierzchni brodawkujących; autor w samym początku swéj pracy mówi, iż badanie powstawania nabłonka w chorobach skóry, a w szczególności przy kankroidzie przekonało go o niemożności rozstrzygnienia na téj drodze kwestji pochodzenia nowotwórczéj tkaniny nabłonkowéj. Sądzę więc, że do czasu dalszych poszukiwań, można wypadki badań *Arnold'a* rozciągać jedynie do sprawy *cicatrisationis*, nie podciągając pod nie innych spraw nowotwórczego powstawania nabłonka i naskórka (kankroid, choroby skóry).

Autor badania swoje rozpoczął szeregiem eksperymentów nad sposobem zabliźniania się sztucznie obnażonych z naskórka lub z nabłonka powierzchni na grzbiecie, na głowie i na podniebieniu u psa, przyczem wszelki udział sąsiedniego naskórka czy nabłonka bywał wykluczony przez ciągle powtarzane obcinanie tegoż. Gdy eksperymenta na grzbiecie robione z powodu przesuwalności skóry psa, nie dały dosyć pewnych rezultatów, natenczas przeszedł autor do eksperymentów na głowie a szczególniéj na podniebieniu twardem i tu przekonał się z całą pewnością, że na brodawkującéj powierzchni miejsca obnażonego zupełnie ze skóry i zdala od otaczającego naskórka, powstają z czasem wysepki tkanki nabłonkowéj (bliznowatéj). Na szczególniejszą zasługują uwagę te eksperymenta autora, w których miał do czynienia z błoną śluzową u psów, na których podniebieniu były czarne plamy. Wycinając w tych miejscach kawałki błony śluzowéj w całéj jéj grubości, przekonał się autor, iż powstający w tym razie wyspowato nabłonek nigdy nie posiadał czarnego barwnika, co najlepiéj dowodzi iż nie pochodził z komórek nabłonka zabarwionego, przylegających do miejsca obnażonego.

Badając pod mikroskopem tak wysepki nowo powstałego nabłonka, jak i miejsca pokrywające się przy obwodzie nabłonkiem, zauważył, iż bardzo rzadko w takich miejscach napotykać się dają komórki nabłonkowe o kilku jądrach. Poszukiwania te dokonywał głównie na rogówce żab, z któréj pędzelkiem ścierał warstwę nabłonkową i po dniach paru badał odradzającą się warstwę. Fakt powyższy mocno nieprawdopodobnem czynił odradzanie się nabłonka przez dzielenie się (*praeexystujących*) i nowo powstałych komórek nabłonkowych. Dla przekonania się czy czasami nadzwyczajna szybkość dzielenia się tych ostatnich nie staje na przeszkodzie w znalezieniu owych komórek wielojądrowych, będących formą przechodnią w akcie dzielenia, autor przedsięwziął poszukiwania pod sprawą odradzania się nabłonka u żywego zwierzęcia, a mianowicie głównie w tym celu badał język żaby. Poszukiwania te przekonały go, że istotnie żaden akt dzielenia się bądź jąder bądź też komórek nabłonkowych nie ma w tym razie miejsca; nadto badania te doprowadziły go do pewności, iż i ciałka tkanki łącznéj nie biorą bynajmniej udziału przy odradzaniu się nabłonka, a w szczególności, że ciałka te ani też utwory z ich podziału powstające, nie przemieniają się w komórki nabłonkowe.

Z konieczności więc musiał autor zwrócić całą uwagę swą na rolę, jaką w téj sprawie

odgrywają komórki wędrujące. Badania w téj mierze rozmaitemi metodami dokonywane (między innemi i za pomocą wstrzykiwań cynobru do worków limfatycznych i do krwi u żab) zmuszają autora do wypowiedzenia zdania, iż komórki wędrujące bezpośrednio żadnéj roli w sprawie odradzania się nabłonka nie odgrywają.

Po szczegóły co do sposobu wykonywania eksperymentów autora i co do danych z każdego szeregu eksperymentów otrzymanych, odesłać muszę czytelników do oryginału. Tu podać chcę tylko streszczenie ostatecznego rezultatu poszukiwań jego. Autor opisuje z kolei eksperymenta dokonywane na języku u żywych żab, na rogówce żab, przyczem w jednym szeregu poszukiwań autor badał rogówkę bez żadnych dodatków, w drugim zaś poddawał ją rozmaitym działaczom chemicznym; daléj przechodzi do opisu poszukiwań nad odradzaniem się naskórka, badanem na łapie żywéj żaby, nad zachowaniem się w téj sprawie komórek wędrujących podczas badania rogówki żab, którym wstrzyknięto cynober do krwi lub do worków limfatycznych; z kolei idą eksperymenta z błoną śluzową twardego podniebienia u psów i ze skórą na głowie u psów.

Autor chcąc utworzyć sobie pogląd oparty na przytoczonych tu eksperymentach, bierze za punkt wyjścia w swych uwagach te pojęcia, które dotychczas najpowszechniejsze miały uznanie wśród badaczy w kwestji odradzania się nabłonka, a to dla dojścia czy i o ile zachodzi zgodność lub sprzeczność pomiędzy postrzeżeniami jego a wyobrażeniami, które dotychczas uznanie miały.

Zaczyna więc od zastanawiania się nad najogólniéj dziś rozpowszechnionem mniemaniem: o powstawaniu nowotwórczem nabłonka wyłącznie z komórek praeexystującego nabłonka. Gdyby powstawanie to odbywało się na drodze dzielenia się komórek nabłonka, w którychby poprzednio następował podział jąder (właściwe dzielenie się komórek „fissipare Theilung"), natenczas w miejscach odradzania się nabłonka a szczególniéj na brzegu powierzchni z nabłonka obnażonéj, musianoby spostrzegać formy przechodnie, jako to komórki wielojądrowe i komórki w których jądra są w fazie dzielenia się. Form tych zaś autor nie wykrył ani podczas długich obserwacji języka żywéj żaby, ani przy badaniu rogówki.

Badania autora mniej jeszcze czynią prawdopodobnem, iżby odradzanie się nabłonka odbywało się przez dzielenie się wielokrotne jądra w praeexystujących komórkach nabłonkowych (endogeniczne mnożenie się jąder „endogene Kernvermehrung"). W tym bowiem razie koniecznie powinnyby się dać wykryć twory komórkowe wiele jąder zawierające, a przynajmniéj spostrzegaćby musiano odpowiednie powiększenie się objętości praeexystujących komórek nabłonkowych. Tymczasem żadnéj z tych zmian autor nie znalazł; znajdowane przezeń płaskie massy protoplasmy, kilka jąder zawierające, nie mogą być poczytane za komórki z endogenicznem mnożeniem się jąder, gdyż jądra w massach takich zawarte nie były w jednakowym stopniu rozwoju, jak to musi mieć miejsce przy mnożeniu się jąder z jąder praeexystujących, a raczéj przedstawiały się w różnych fazach rozwoju; niektóre miały zaledwie wyraźne kontury, otaczające środkowe jąderko.

Opierając się na swych spostrzeżeniach, autor uważa również za fałszywe wyobrażenie niektórych badaczy, jakoby nowe komórki nabłonkowe powstawać miały przez swobodne tworzenie się nowych komórek w komórkach praeexystujących nabłonka („endogene freie Zellenbildung"). Nic podobnego bowiem nie zauważył przy spostrzeżeniach swych nad językiem żywéj żaby czynionych. Toż samo się tyczy możliwości powstawania nowych komórek z części komórek praeexystujących i tworzenia się w tych oddzielonych częściach jąderka i jądra.

Nikt zdaje się nie twierdzi, iżby nowe komórki epitelialne, przez prostą przemianę bezpośrednio z komórek tkanki łącznéj powstawać miały. Ale wielu badaczy mniema, iż przemianie takiéj ulegają komórki powstałe z rozdziału (z bujania) komórek tkanki łącznéj. W takim razie koniecznem byłoby w tkaninie odradzającego się nabłonka wykrycie drobnych komórek o wyraźnych jądrach, posiadających własności typu tak zwanych komórek twórczych (Bildungszellen). Autor komórek takich bynajmniéj nie znajdował a nadto tak na języku żywéj żaby, jak i na innych preparatach nie dostrzegł nic coby wskazywało odbywanie się aktu dzielenia w elementach tkanki łącznéj.

Odpowiadając na pytanie czy komórki wędrujące amoeboidowe—bez względu na ich pochodzenie—nie są punktem wyjścia przy odradzaniu się nabłonka, czy nie przemieniają się stopniowo w komórki nabłonkowe, (najstosowniejszemi są do badania w tym kierunku preparata z żab, którym poprzednio wstrzyknięto cynober do worków limfatycznych), niezawodnem jest podług obserwacji autora, że komórki te są stale obecne w normalnéj tkaninie nabłonkowéj, że jednak liczba ich znacznie wzrasta podczas odradzania się nabłonka. Z drugiej strony wszakże przekonał się *Arnold*, że ani w stanie fizjologicznym ani przy chorobnem odradzaniu się nabłonka, komórki jego nie powstają z przemiany komórek wędrujących; głównie rozstrzygającemi w téj mierze są jego spostrzeżenia na języku żywéj żaby czynione.

Tak wykluczywszy wszystkie dotychczas podawane sposoby powstawania nowych komórek nabłonkowych, autor przechodzi do opisu sposobu, który miał sposobność poznać i we wszystkich fazach na żywem zwierzęciu obserwować:

Pierwsze zmiany jakie spostrzegać się dają w miejscach pozbawionych swéj epitelialnéj powłoki, są następujące:—Luka wypełnioną zostaje już to w zupełności, już też tylko w swéj części obwodowéj substancją drobnoziarnistą, cokolwiek mętną i zawierającą w sobie liczne molekule, dające się rozpoznać tylko przy użyciu znacznych powiększeń. W miejscach w których nowotwórcze powstawanie nabłonka najpierw występuje, a więc przy brzegu nienaruszonego nabłonka, najpierw następuje przemiana téj mętnéj substancji na massę szklistą, która różni się od pierwszéj odmiennem a właściwem sobie łamaniem światła. Jakie mianowicie głębsze zmiany przy téj metamorfozie zachodzą, wyrzec to trudno, zapewne jednak polega ona na zlaniu się drobnych ziarnistości z zasadniczą substancją, w któréj są zawieszone w jedną jednorodną massę; tę ostatnią wypada podobno uznać za właściwą protoplasmę, w niéj bowiem odbywają się dalsze sprawy nowotwórcze, które poniżéj opisane będą:—Tak powstałe protoplasma występuje po większéj części w postaci mass płaskich, rzadziéj kulistych i posiadających rozmaite wymiary, tak, że niekiedy nie przechodzą wielkości jednéj lub kilku komórek nabłonkowych, niekiedy zaś równają się wymiarom 6 lub 10 takich komórek, lub wreszcie zajmują mniejszą lub większą część całego brzegu nabłonka otaczającego lukę. Wielkość ich zawisła od wielkości przestrzeni na jakiéj odbywa się wspomniana metamorfoza. Te blaszki (Platten) protoplasmatu przylegają jedną swoją powierzchnią do leżącéj pod niemi tkaniny, druga ich zaś powierzchnia górna albo jest całkiem wolna lub też w pewnéj części pokryta mniej lub więcéj wykształconym nabłonkiem. W tych to skupieniach protoplasmatu występują zjawiska dzielenia się, a mianowicie występują w nich jasne linje, które je przeżynają i dzielą początkowo na większe tylko, wkrótce jednak i na mniejsze działki bardziéj kulistego lub też bardziéj kańciastego kształtu. Autor porównywa akt ten z zjawiskami podziału jednolitéj substancji jajka (Furchung). Powstałe ztąd działki posiadają bardzo różne wymiary i bywają dwa, trzy i więcéj razy większe jedne od drugich,—niektóre są wielkości komórek nabłonka, inne zaś są od nich trzy i sześć razy większe. Ponieważ przemiana mętnéj substancji na massę szklistą najpierw zwykle występuje przy brzegu nienaruszonego nabłonka, w tem więc też miejscu najpierw spostrzegać się dają zjawiska dzielenia się, a to w ten sposób, że tworzące się graniczne linje, począwszy od brzegu nabłonka, najpierw zachodzą w głąb ku massie protoplasmowéj, dając przez to początek bocznym granicom działków; potem zaś dopiero w równych lub nierównych odstępach boczne te granice linjami poprzecznemi poprzeżynane zostają, przez co utworzenie się granicy zewnętrznéj i wewnętrznéj działków przychodzi do skutku. Linje poprzeczne zewnętrzne (bliżéj brzegu nabłonkowego) występują zwykle wcześniéj, wewnętrzne zaś dopiero późniéj, tak że działki massy protoplasmowéj bywają z trzech stron zakonturowane, ze strony zaś wewnętrznéj zlewają się w jedną massę z całą blaszką protoplasmową. Proces dzielenia się blaszek protoplasmowych odbywa się w ogólności z pewną prawidłowością; na samym brzegu znajdujemy obok drobnoziarnistéj mętnéj massy niepodzielone jeszcze massy protoplasmowe, a daléj na zewnątrz (ku obwodowi luki) idą niezupełnie zakonturowane blaszki, a daléj za temi jeszcze działki ze wszech stron już zakonturowane.

W tak powstających zakonturowanych działkach massy protoplasmowéj, wkrótce spo-

strzegać się dają dalsze zmiany. Najpierw występują w nich błyszczące ziarnka (jąderka) około których zjawiają się koliste kontury z początku bardzo słabo widzialne: są to pierwsze zjawiska tworzenia się jąder. Na zewnątrz (ku obwodowi luki) zwrócona część jądra nieraz bywa wcześniéj wyraźną aniżeli część jego wewnętrzna. Kontury jąder coraz wyraźniejszemi się stają, aż w końcu zupełnie skończony kontur otacza wpierw powstałe jąderko. Jednocześnie w przezroczystéj reszcie działka, głównie w jego zewnętrznym odcinku, zjawiają się drobniutkie ziarnistości, które coraz wyraźniejszemi się stają; utworzone jądro także ziarnistości te przedstawiać zaczyna, późniéj jednak znowu się rozjaśnia. W ten sposób przychodzi do skutku utworzenie się komórki nabłonkowéj, początkowo małéj, drobnoziarnistej, o jasnem, nie zawsze wyraźnie zakonturowanem jądrze, któréj dalsze przemiany polegają na dalszém zziarnieniu jéj zawartości, wyraźniejszem wystąpieniu konturów jądra i wzroście wszystkich jéj składowych części. Autor wyjątkowo spostrzegał pojawianie się jąderka w niezakonturowanych jeszcze działkach, lub też tworzenie się licznych jąderek i jąder w jednéj wielkiéj blaszce massy protoplasmowéj. Powstające ztąd postacie wielkie przedstawiają podobieństwo z komórkami, w których się odbywa wolne endogeniczne tworzenie komórek; autor nie może ich jednak poczytać za takowe, gdyż wielkość ich przechodzi 6 do 10 razy wymiary komórek nabłonkowych, a nadto przy obserwacji języka żywéj żaby nigdy nie dostrzegł przejścia komórek sąsiedniego nabłonka na twory wspomniane. Autor poczytuje takowe postacie za produkta anormalnie wstrzymanego aktu dzielenia się mass protoplasmowych.

Tworzenie się wielowarstwowéj tkaniny nabłonkowéj odbywa się w ten sposób: iż najpierw powstałe twory nabłonkowe pierwotnie leżą najgłębiéj, to jest bezpośrednio na tkaninie rogówki, skóry czy błony śluzowéj, z czasem zaś w miarę swego rozwoju podnoszą się ku górze, a tymczasem pod niemi z nowo gromadzącego się protoplasmatu nowe komórki nabłonkowe powstają.

Odpowiadając na pytanie jaką rolę odgrywają komórki amoeboidowe przy odradzaniu się nabłonka, autor nie sądzi by im zupełnie należało odmówić znaczenia w téj sprawie. Przekonał się bowiem, że liczba ich znacznie wzrasta w miejscu odradzania się nabłonka, a nadto zdaje mu się, że nowotwórcze jego powstawanie żywiéj się odbywa w miejscach w których komórki amoeboidowe przez czas dłuższy pozostawały. W massach protoplasmowych nie przedstawiających początkowo żadnych zjawisk dzielenia, występowały kontury cząstkowych działków, po dojściu do nich komórek amoeboidowych i pozostawaniu w nich przez czas jakiś. Zdawaćby się więc mogło jakoby w komórkach amoeboidowych tkwił bodziec wywołujący podział mass protoplasmowych na cząstkowe działki.

Zachodzi jeszcze pytanie: zkąd pochodzi drobnoziarnista substancja, dająca początek w téj sprawie massie protoplasmowéj? Za pochodzeniem (wysiękaniem) jéj z otaczających komórek nabłonkowych przemawia ta okoliczność, że najczęściéj sprawa nowotwórcza u obwodu się poczyna i ku środkowi luki postępuje. Autor jednak bardziéj się skłania do przypuszczenia, iż protoplasmowa massa jest produktem wysiąkania elementów komórkowych rogówki, skóry czy błony śluzowéj, gdyż eksperymenta na skórze głowy i na błonie śluzowéj podniebienia u psa robione przekonały go o niewątpliwéj możliwości wyspowatego odradzania się nabłonka zdala od brzegu nabłonkowego. Autor sądzi, że rola tego ostatniego polega może tylko na określeniu charakteru nowotwórczo powstających elementów. Nie mniéj ważnym jest dopływ soku odżywczego do miejsca, w którem się sprawa nowotwórcza odbywa;—Autor przekonał się, że sprawa ta ustaje na przedniéj powierzchni rogówki po odcięciu jéj od twardówki, chociaż tkanina saméj rogówki jeszcze przez 36 godzin potém daje się w stanie życia utrzymać. Ustawanie odradzania się nabłonka podczas obserwacji języka żywéj żaby, w skutek sztucznie utrudnionego krwi dopływu i żywsze odbywanie się sprawy odrodczéj w miejscach blizkich wejścia naczyń krwionośnych, świadczą o ważności materjału odżywczego przy opisaném nowotworczém powstawaniu nabłonka.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Nagrody naznaczone przez Akademję Nauk w Paryżu odnoszące się do nauk lekarskich. Nagroda 5000 fr. za napisanie dzieła o zastosowaniu elektryczności w terapji.

Nagroda *Bordin* na r. 1869. Opisanie (monnografja) jednego ze zwierząt niekręgowych. Na r. 1870. Anatomja porównawcza pierścienic (*des annélides*). Na r. 1871. „Wykazać podobieństwo i różnice zachodzące między tworami organicznemi, znajdującemi się na rozmaitych punktach trzech części świata: Afryki, Ameryki środkowéj i Australji, jak niemniéj miejscowościach pośrednich, przyczem oznaczyć przyczyny którymby można owe różnice przypisać.” 3000 fr.

Nagroda *Serres'a* Na r. 1872. Za napisanie ogólnéj historji rozwoju (embrologji) z zastosowaniem jak najściślejszem do fizjologji i medycyny. 7500 fr.

Nagroda z fizjologji doświadczalnéj, Montyon'a. Za pracę drukowaną lub w rękopiśmie, najbardziéj przyczyniającą się do postępu fizjologji doświadczalnéj.

Nagroda z medycyny lub chirurgji, Montyon'a. Za dzieło w którem będzie dokładnie opracowany nowy fakt (*découverte*) naukowy, uznany za najużyteczniejszy w terapji.

Nagroda z medycyny publicznéj, Montyon'a. Za wykazanie sposobu za pomocą którego można daną sztukę lub rzemiosło uczynić jak najmniéj zdrowiu szkodliwą.

ODCINEK.

KORRESPONDENCJA KLINIKI.

Szczawnica w r. 1868.

przez D-ra **Władysława Sciborowskiego** z Krakowa.

Rok ubiegły 1868 jest piątym z kolei, w którym porę zdrojową przepędziwszy w Szczawnicy, jako lekarz ordynujący obecnie, dorocznym zwyczajem zdaję sprawę z ruchu, jaki miał miejsce w nadmienionem zdrojowisku. Jeszcze nie było roku, w którymby tak znaczna liczba gości przybyła do Szczawnicy podczas pory zdrojowéj, jak w ubiegłym. Dotychczas najwyższa cyfra wykazana za rok 1867 wynosiła 1,277 osób; obecna przewyższyła poprzednią o 374. Nic dziwnego zatem, że pomimo corocznie prawie przybywających zabudowań, podczas największego zjazdu gości, w miesiącu Lipcu zdarzały się przypadki, iż goście przybywający, którzy poprzednio o mieszkanie się nie postarali, po kilka dni musieli się mieścić w domkach włościańskich w Niższéj Szczawnicy, oczekując na opróżnienie pomieszkania w domach, znajdujących się w zakładzie górnym, lub na Miodziusiu.

Ogółem przybyło do Szczawnicy w ciągu pory zdrojowéj (od 25 Maja do końca Września) 869 rodzin, złożonych z 1,651 osób (732 mężcz., 762 kob., 157 dzieci) licząc już w to służbę restauratorów, muzykusów, kupców, kramarzy, rzemieślników oraz osoby przybyłe dla zwiedzenia Szczawnicy.

Co do pochodzenia było:

Z krajów pod berłem austryjackiem zostających, osób 1,079 a mianowicie.

z Galicji wschodniéj i zachodniéj	734
z Krakowa i W. Kstwa. Krakowskiego	221
z Węgier	85
z Czech	25

z Wiednia 9
z Bukowiny 3
z Tyrolu 2

Z krajów ościennych i dalszych osób 572, a w szczególności:
z gubernii Królestwa Polskiego 452
z innych gubernii Cesarstwa 73
z Poznańskiego i Pruss zachodnich 44
z Francji 1
z Ameryki 2

Dwie trzecie zatem osób pochodziło z krajów pod panowaniem austryjackiem zostających, z Królestwa Polskiego i prowincyj przyległych było 520 osób, co czyni blisko trzecią część ogólnéj liczby; a mieliśmy też gości z stron bardzo odległych, jak z Francji, Petersburga, Odessy, Krasnojarska w Syberji środkowéj; a nawet 2 osoby przybyły z drugiéj półkuli, oceanem Atlantyckim od nas oddzielonéj.

Z téj ogólnéj liczby około 1,200 osób leczyło się; przybyło dla zarobku 110, reszta jużto towarzyszyła chorym, już przybyła w celu zwiedzenia zakładu, lub pięknych okolic Szczawnicy.

Lekarzy dwudziestu kilku w roku zeszłym było w Szczawnicy, z tych czterech stale bawiąc w Szczawnicy przez cały czas pory zdrojowéj udzielało rady chorym do zdrojowiska przybywającym; byli to ciż sami co i w latach poprzednich, mianowicie: Dr. *Trembecki Onufry*, Dr. *Doskowski Józef*, Dr. *Kryda Aleksander* oraz kreślący niniejsze sprawozdanie.

Prócz tych byli w Szczawnicy z Krakowa: Dr. *Stopczański Alex.* prof. U. J., Dr. *Rydel Lucyan*, dok. U. J., Dr. *Szalay Alojzy* lek. pułkowy, Dr. *Bulikowski Stanisław*, Dr. *Czerwiakowski Felix*, Dr. *Grabowski Kazimierz*, Dr. *Pareński Stanisław;* z Warszawy: Dr. *Hirschfeld* prof. Szk. Gł., Dr. *Swietlicki Stanisław* Adj. Szk. Gł., Dr. *Lutostański Bolesław* i Dr. *Tabaczyński*; dalej Dr. *Armatys Hipolit* ze Lwowa; Dr. *Starkel Józef* z Tarnowa, Dr. *Warmann* i Dr. *Slabik* ze Sącza, Dr. *Kowalewski Juljan* z Ciechanowa, Dr. *Chrzanowski Włodzimierz* z Rabbor, Dr. *Babiński Romuald* z Radomia, Dr. *Biliński* z Nowego Miasta, Dr. *Kozłowski Stanisław* z Wilna, Dr. *Maryjański Edward* z Jarmoliniec, Dr. *Wilanowski Wilhelm* z Krasnojarska w Syberji, Dr. *Tomaszkiewicz Tadeusz* z Poznańskiego i Dr. *Moskowitz* z Koszyc na Węgrzech.

Z chorób leczonych, jak zwykle bywa w Szczawnicy i w tym roku, najwięcéj było chorób narzędzi oddechowych, a w szczególności: nieżyty czyli katary oskrzelowe, krtaniowe, gruźlica płucna, rozdęcie płuc, daléj nieżyty żołądka, kiszek, obrzmienia pozimnicze trzew brzusznych i t. d.; z gruźlicą płuc i nieżytem narzędzi oddechowych było przeszło 500 osób. Z chorych na nieżyt oskrzelowy prawie wszyscy, z małemi bardzo wyjątkami, jeżeli nie zostali zupełnie uleczonemi, to przynajmniéj ze znacznêm polepszeniem odjechali; co do chorych na gruźlicę, mielismy kilka przypadków uderzających gruźlicy dość daleko nawet posuniętéj, w któréj chorzy po kilkakrotnie powtórzonêm leczeniu zdrojowem w Szczawnicy zupełne zdrowie odzyskali; ale też zdarzały się przypadki gruźlicy już długo trwającéj, daleko posuniętej w okresie rozpadu gruzełków z gorączką, dreszczami, biegunką, potami wyniszczającemi, w których Szczawnica nie wiele pomogła, a nawet kilku z tego rodzaju chorych pozostało na cmentarzu miejscowym. Słowem, w gruźlicy im przypadek świeższy tem lepszego skutku po leczeniu w Szczawnicy spodziewać się można. Prócz wód lekarskich działanie swe tutaj wywiera wyborne górskie powietrze, któremu równego w niewielu miejscach znaleść można.

Pora czasu w roku ubiegłym należała do najpiękniejszych, jakie mieliśmy w bieżącém dziesięcioleciu. Dnie po większéj części były ciepłe, pogo-

dne, ciepłota w miesiącu Lipcu dochodziła do $+ 28\frac{1}{2}$ R., najniższa w ciągu pory zdrojowéj w godzinach rannych od Września zeszła do $+7^0$ i tak:

Stan ciepłoty obliczony podł. term. Reamura.

	najwyższy	średni	najniższy
w Czerwcu..........	$+ 28^0$	$+ 18^0$	$+ 7^0$
w Lipcu............	$+ 28\frac{1}{2}^0$	$+ 17^0$	$+ 9^0$
w Sierpniu..........	$+ 24^0$	$+ 16^0$	$+ 10^0$
we Wrześniu........	$+ 21^0$	$+ 11^0$	$+ 7^0$

Co do pogody był stan następujący.

	dni pogodnych	dni pochmurnych	dni deszczowych
w Czerwcu..........	17	3	10
w Lipcu............	21	4	6
w Sierpniu..........	19	3	9
we Wrześniu........	20	4	6

Najsilniejsze upały były w Lipcu, niekiedy utrzymujące się aż do wieczora. Spostrzeżeń barometrycznych nie robiono z powodu braku dobrego narzędzia. W roku bieżącym będą robionemi ścisłe spostrzeżenia meteorologiczne; komissja fizjograficzna z Tow. U. K. urządziła tutaj staeję meteorologiczną; co do robienia spostrzeżeń miejscowego proboszcza zobowiązała.

Pora lecznicza rozpoczęła się w ostatnich dniach Maja z przybyciem pierwszych gości do zakładu. Pogodne pierwsze dni Czerwca sprowadziły liczniejszych niźli po inne lata gości, tak, że w d. 15 Czerca było już w Szczawnicy 92 rodzin, złożonych z 143 osób; do końca Czerwca przybyło 207 rodzin z 509 osób, największy zjazd jak zwykle był w Lipcu i wtedy to zdarzały się przypadki, że mieszkań wolnych w domach zakładowych nie było wcale. W pierwszéj połowie Lipca przybyło około 400 osób, w drugiéj 350, w ciągu miesiąca Sierpnia około 300, przy pięknych dniach Wrześniowych, w tym jeszcze miesiącu przybyło do leczenia się kilkanaście osób i pozostało aż do pierwszych dni Października; z powodu chłodnych ranków pito wodę późniéj niźli w miesiącach Lipcu i Sierpniu.

Chorób panujących w roku ubiegłym nie było żadnych; podczas upałów tylko, jak to zwykle bywa, częstszemi były zajęcia nieżytowe przewodu pokarmowego, objawiające się odbijaniem, brakiem łaknienia, a najczęściéj rozwolnieniem, które przy użyciu łagodnych środków, jak dwuwęglanu sodowego, rabarbarum (rheum) i t. p. wkrótce ustępowały.

Kąpieli żelazistych z wody zdroju Szymona, tak całkowitych jako i nasiadowych udzielono około 5000, w tej liczbie pareset ubogim bezpłatnie.

Wody czerpanéj ze zdrojów rozesłano 60,000 flaszek, (20,000 więcej niźli w r. 1867); w zeszłym roku po raz pierwszy rozsełano wodę ze zdroju Wandy (silną Szczawę słono-alkaliczną), któréj do 1500 flaszek sprzedano.

Pastylków Szczawnickich sprzedano na miejscu lub rozesłano do aptek krajowych pareset pudełek, po 64 szt. zawierających; soli wyługowanéj z wody zdrojów Magdaleny i Wandy nie wiele zużyto, co pochodzi głównie z tego powodu, iż przy znacznych kosztach otrzymywania cena funta wied. jest dość wysoką, dochodzi bowiem do 2 fl. w. a. (8 złp.), a ponieważ do kąpieli nieraz cały funt i więcej dodać trzeba, lek tak kosztowny można zalecać tylko osobom zamożniejszym, u uboższych trzeba go zastępować znacznie tańszą solą kuchenną.

Apteka zostawała pod kierunkiem Mag. Farm. p. *Bośnieckiego,* utrzymującego aptekę w Starym Sączu. On téż zajmował się oczyszczaniém żentycy, dostarczanéj z okolicy przez górali. Sposób ten po części był niedogodnym, z powodu iż górale nieraz późno przynosili żentycę, do oczyszczania jéj także pewnego czasu było potrzeba, a tak pierwsi goście, przychodzący do zdrojów, na żentycę niekiedy czekać musieli. W czasie największego zjazdu gości

w drugiej połowie Lipca i pierwszéj Sierpnia czasem zapas żentycy nie wystarczał. Zwraca się na tę okoliczność uwagę Zarządu, aby nadal temu zaradzono.

Restauracji, prócz paru pomniejszych i właściciel mieszkańcom domów swoich dostarczających pożywienia, było trzy. Jedna w górnym zakładzie utrzymywana przez pp. *Garanow*, obecnie przez p. *Shmida* z Krakowa, druga na Miodziusiu, trzecia pp. *Garanow* w ich własnym domu. W roku ubiegłym przyznać należy restauratorom, iż współubiegając się, po większéj części zadawalniali gości, lecz starania ich nieraz rozbijały się o brak dobrego mięsa, który niekiedy dotkliwie czuć się dawał.

Pieczywa smacznego i dobrze wypieczonego dostarczały dwie piekarnie; nie brakowało téż ciast wykwintniejszych, wyrobu cukierniczego, których cena jednakże w porównaniu z miejską była nieco wygórowaną.

Nabiału, mleka, masła, jaj, jak corocznie dostarczały kobiety wiejskie z wiosek pobliskich, po cenach stosunkowo dość niskich, wyjąwszy jaja, które wykupowane przez handlarzy starozakonnych i wywożone, w roku ubiegłym prawie dwa razy tak drogo kosztowały jak po inne lata.

Z owoców, poziomek dużych pachnących, tak pięknych jab mało gdzie na równinach znaleść można, począwszy od pierwszych dni Lipca aż do końca pory zdrojowéj, dostarczano w wielkiéj ilości i po cenie bardzo niskiéj. Inne owoce przy leczeniu wodami mineralnemi nie są dozwolonemi, tylko w kompotach, w tym celu dostarczają czereśni i moreli z sąsiednich Węgier.

Z przyjemności i rozrywek wymienimy muzykę sprowadzoną z Pragi Czeskiéj, złożoną z 10 osób, która codziennie z rana po parę godzin grywała przy zdrojach w zakładzie głównym, po południu zaś naprzemian—raz w zakładzie górnym, a drugi raz na Miodziusiu.

Zebrania towarzyskie wieczorne połączone zwykle z tańcami, kończącemi się dla wielu zawcześnie, gdyż z uderzeniem godziny 12-éj, odbywały się co kilka dni, albo w sali górnego zakładu, albo na Miodziusiu; tego rodzaju zebrań odbyło się kilkanaście.

Artyści przejeżdżający dali kilka koncertów instrumentalnych, i tak panowie, *Szczepanowski* i *Odrzywolski* na gitarze, p. *Guniewicz* na fisharmonji a pan *Władysław Górski* młody artysta, uczeń szkoły muzycznéj Warszawskiéj, a następnie konserwatoryum berlińskiego, na skrzypcach. Ostatni, jako wykonany przez biegłego i utalentowanego artystę, który i w większych miastach naszego kraju zyskał zasłużone uznanie i oklaski, sprawił prawdziwą przyjemność gościom Szczawnickim.

Staraniem zacnych dam bawiących w zdrojowisku, urządzono loterję fantową, złożoną z kilkuset fantów, z któréj dochód, wynoszący przeszło 200 fl. w. a., rozdzielono jako wsparcie między osoby ubogie bez różnicy wyznania, leczące się w Szczawnicy, a za małą część pozostałą postanowiono zakupić kilkadziesiąt książeczek do czytelni dla ludu.

Wycieczki w urocze Pieniny, do Czerwonego klasztoru, do starych zamczysk w Czorsztynie i Niedzicy, do Jaworek, groty Aksamitki, na Sewerynówkę i w inne miejsca pobliskie, przy sprzyjającéj pogodzie były bardzo częstemi, tak, że mało który dzień przeszedł bez wycieczek przez mniejsze lub większe towarzystwo odbywanych. Na dalsze wycieczki kilku dni wymagające, jak do Morskiego oka i doliny Kościelickiéj, do Szmeksu, na Łomnicę, puszczali się tylko zdrowsi i silniejsi, którym wyjazd nie robił przerwy w leczeniu.

Czasopism kilka utrzymywał zakład i te znajdowały się w sali restauracyjnéj; czytelnia sprowadzana z Krakowskiéj księgarni p. *Jaworskiego*, była do rozporządzenia gości, za opłatą 2 fl. miesięcznie.

Dla wygody gości, co dwa tygodnie drukowano listę osób przybyłych do Szczawnicy.

Z nowych urządzeń, dokonanych w roku przeszłym lub rozpoczętych, wymienimy następujące:

1° Zajmowano się zakładaniem rur wypalanych z glinki, na cement osadzonych, w celu sprowadzenia na dół wody ze zdrojów Wandy i Anieli, na wzgórzu się znajdujących. Gdy jednak woda w ten sposób sprowadzona traci na swéj dobroci, postanowiono urządzić stosowne nakrycie w miejscu wytrysku zdroju, ujętych w czasze kamienne; a obecnie urządzają się ścieżki wygodne z małą pochyłością i ławeczkami dla odpoczynku, tak że nawet słabsi bez zmęczenia do zdrojów będą mogli dochodzić.

2° Ponieważ przechodzenie z zakładu górnego na Miodziuś, drogą po któréj jeżdżą pojazdy, jest niewygodnem i niemiłem zwłaszcza dla kurzu, postanowiono obie te części połączyć szeroką i wygodną ścieżką dla pieszych, poniżéj góry Bzyarki poprowadzona. Pieniądze potrzebne na ten cel już są przeznaczone; idzie tylko o nabycie gruntów, przez które ścieżka ma przechodzić należących do kilku włościan. Gdy zaś niektórzy z tych gruntu nie chcą ustąpić, na wniosek p. Dra *Madejskiego* ze Lwowa, zrobiono do Wydziału krajowego podanie, ułożone przez p. *Arnolda Rapporta* Dra. o. p., podpisane przez właścicieli i gości zdrojowych, z prośbą o możność wywłaszczenia przymusowego za stosownem wynagrodzeniem, tam gdzie idzie o dobro zakładu i publiczności. Spodziewamy się, że podanie odniesie pożądany skutek, a wtedy ścieżka zaraz będzie się urządzać.

Postanowiono też urządzić brzegiem Dunaju wygodną ścieżkę w Pieniny i kilka innych mających ułatwić kommunikację jednych części zakładu z drugiemi, ale o tych doniesiemy dopiero gdy będą skończonemi.

3° Urządzono dwie studnie dostarczające wody słodkiéj, jednę około restauracji głównéj, drugą na wzgórzu po nad zdrojami Józefiny i Stefanji.

4° Budowa mostu na Dunajcu pod Krościelcem już została rozpoczętą i podług obietnicy na Lipiec będzie skończoną. Jest to znakomite ulepszenie; w ten sposób bowiem usunie się potrzeba przewożenia na promie, dla wielu osób trwożliwych, zwłaszcza kobiet nerwowych niemiłego, a które w razie wylewu wód Dunajca, nieraz na kilka dni bywało przerwaném.

5° Właściciel Szczawnicy p. *Szalay* uzyskał rozporządzenie władz krajowych, aby przez cały czas pory zdrojowéj, codziennie jeździł do Szczawnicy z Krakowa powóz pocztowy drogą na Mogilany, Myślenice i Nowy targ; w ten sposób ułatwi się dogodne i niedrogie dostanie się na miejsce lub z powrotem.

Z domów żaden nowy nie przybył, tylko duży dom pp. *Garanów* dawniéj wystawiony, w roku przeszłym ostatecznie został wykończonym, urządzonym i na użytek gości oddanym. (*Dok. nast.*)

DROBNIEJSZE WIADOMOŚCI.

W kilku przypadkach **delirium potatorum** pożądany skutek otrzymał *Burr* (*St. Louis méd. and. surg. Journ. 1868. V. p. 495*) podając **kalium bromatum** (Dr. 1 p. dosi) 3 razy dniem a nawet częściéj. Sen następował szybko. (*Centralbtatt. Nr. 11*).

Fraentzel, opisując przypadek **pylephlebitidis** obserwowany w klinice *Traub'ego*, mówi o wskazanych przez tego ostatniego momentach rozpoznawczych téj choroby za jakie uważa nieperjodyczność w powtarzaniu się napadów gorączki, niekiedy po 3 i 4 razy na dobę; dalej do rozpoznania służy znaczny i szybko powstający tumor lienis.

(*Berlin. Klin. Wchsft. 1869. Nr. 1* i *2.*)

Od czasu używania szwów metalicznych i wziernika *Sims'a*, **operacja przetoki pochwo-pęcherzowéj** stała się tak ułatwioną, że około 400 przypadków operowanych było w ostatnich latach przez *Emmet'a* (*8-vo. New-York. 1868*) po części w „Hospital for Women"

po części w wolnéj praktyce, z dobrym w ogólności skutkiem, gdyż z 270 przypadków (do końca 1867) tylko 5 było niewyleczonych. (*Centralblatt. Nr. 14.*) *Markiewicz.*

KRONIKA TYGODNIOWA.

Mieliśmy znowu dwie promocje w naszéj Szkole Głównéj. Pan *Szymon Portner*, wychowaniec tutejszéj Szkoły, bronił w dniu 25 b. m. rozprawy na stopień Doktora Medycyny, na drugi dzień Pan *Emil Werner*, który ukończył nauki farmaceutyczne także w tutejszéj Szkole Głównéj bronił rozprawy na stopień Magistra Farmacji. Obaj przedstawili rozprawy na własnych doświadczeniach oparte, które w pracowni prof. *Hoyera* dokonali. Rozprawa P. *Portnera* nosi tytuł: *O działaniu soli potażowych na krążenie krwi*, oponentami z urzędu byli profesorowie *Kryszka* i *Nawrocki*. Pan *Werner* napisał rozprawę *O nasionach ricinowych*, oponowali mu profesorowie *Kryszka* i *Fudakowski*. Pierwszą będą czytelnicy mieli w *Dodatku do Kliniki* zamieszczoną, z drugą postaramy się ich zapoznać.

— W dniu 26 b. m. Wydział Lekarski Szkoły Głównéj przyznał *dwa złote medale*, za rozprawy na temat przez siebie oznaczony: *O tworzeniu się ropy*, czyli innemi słowy: czy ropa składa się tylko z samych białych ciałek krwi, czy też tkanki otaczające przyjmują udział w jéj tworzeniu się? Za dostateczne wyjaśnienie kwestji naznaczył medal złoty. PP. *Rode* i *Mayzel* stud. med. przedstawili rozprawy; były one napisane równie dobrze, a jakkolwiek różniły się obrobieniem przedmiotu, dokładnie go jednak wyczerpywały. Profesorowie wydziału nie mogąc dać jednéj nad drugą pierwszeństwa, a mając do rozporządzenia tylko jeden medal, postanowili kupić drugi za własne pieniądze. Czyn ten pozostanie na zawsze pamiętnym w dziejach naszéj Szkoły, a my zapisujemy go ze czcią i uznaniem.

Obie rozprawy oparte są na własnych badaniach ich autorów, które w pracowni profesora *Hoyer'a* dokonali. Widzimy z tego, że w pracowniach fizjologicznych naszéj Szkoły Głównéj kształci się młodzież akademicka i lekarska do studjów, w których przed tem można było tylko się ćwiczyć zagranicą. W obecnym miesiącu pięć prac wyszło na widok publiczny z pracowni prof. *Hoyera*, prof. *Nawrocki* przedstawił jednę na posiedzeniu oddziału nauk przyrodzonych Towarzystwa Lekarskiego, dokonaną przez P. *Grabowskiego* studenta medycyny w jego pracowni, kilka było drukowanych w *Gazecie Lekarskiéj*, a nowe niedługo się ukażą.

— W dniu dzisiejszym opuścił prassę sześcioarkuszowy zeszyt dzieła prof. *Szokalskiego*: *O chorobach przyrządu wzrokowego u człowieka*, zawiera on rys historyczny teorji widzenia oraz historję patologji i terapji oka, znane czytelnikom z zeszytu próbnego, i część wstępu w którym się mieści teorja użycia oftalmoskopu. Opatrzony jest 22 drzeworytami. Dzieło to poświęcone jest pamięci Edwarda Księcia *Lubomirskiego*, założyciela Instytutu Oftalmicznego, którego autor jest Naczelnym Lekarzem; na odwrotnéj stronie tytułu znajduje się dewiza *Salve meliori!* w niéj mieści się myśl przewodnicząca całemu żywotowi autora. Oddając w ręce publiczności lekarskiéj owoc długoletniéj swéj pracy, woła do niéj: macie to na co się zdobyć mogłem, jeźli ktokolwiek z was napisze lepiéj, ja pierwszy powiem mu: niech ci będzie chwała! Następne zeszyty wychodzić będą według ogłoszenia w prospekcie co 1-szy i 15 dzień każdego miesiąca. Zeszyt II-gi wyjdzie 15-go Lipca. Prenumerata na cały Tom I-szy wynosi rs. *pięć*. Przesyłkę można mieć bezpłatnie, lecz nieinaczéj jak nadsyłając prenumeratę **wprost do Redakcji Kliniki.**

Prenumerujący w Warszawie płacą za zeszyt I-szy 2 rs., za następne po 1 rs., ostatni wraz ze spisem rzeczy i okładką ogólną otrzymają bezpłatnie.

Kara za nieprawne leczenie. Urząd Lekarski m. Warszawy, śledząc nieustannie nadużycia popełniane przez osoby nie należące do ciała lekarskiego, w zakresie praktyki lekarskiéj, pociągnął do odpowiedzialności sądowéj *Michała Sztokband*, felczera pod Numerem 2494 mieszkającego, za przygotowanie i udzielenie samowolne proszków kamelowych pewnéj choréj kobiecie. Zgodnie z wyrokiem sądowym, pomieniony felczer osadzony został na trzy dni w areszcie policyjnym.

Redaktor, Z. Dobieszewski.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Cena pojedynczego arkusza kop. 15 (złp. 1.)